




► **FILADELFIA.**

Ciężka jest praca Mikołajki, więc po godzinach można wpaść do pubu.

A woman dressed as Santa Claus, wearing a red hat with a white pom-pom and a red coat with white fur trim, is seen from behind. She is holding a smartphone in her hands and looking at the screen. The background is a dimly lit bar with warm, reddish lighting and blurred shelves of bottles. A red circular graphic is overlaid on the right side of the image, containing white text.

*Zdrowych,
spokojnych
i rodzinnych Świąt
życzy redakcja FORUM.
A w Nowym Roku
– żebyśmy mieli za co
wznosić toasty!*



► **TOKIO.** Tradycją stało się już gwiazdkowe pływanie Mikołajów pośród egzotycznych ryb w Sunshine Aquarium.







◀ **MEKSYK.** Przed Bożym Narodzeniem pielgrzymi oddają cześć Matce Boskiej w bazylice Dziewicy z Gwadelupy.



ŻYDOM MÓWIMY NIE!

Skrajnie prawicowe organizacje mobilizują Polaków do oporu przeciwko próbom restytucji mienia żydowskiego.

Jaskrawe światło czerwonych rac oświetlało twarz Andrzeja Majczaka, a w tle słychać było śpiew kościelnego chóru oraz okrzyki: „Bóg, honor, ojczyzna!”. Majczak, czterdziestoletni marynarz z Gdańska, przejechał

w listopadzie z rodziną ponad trzydzieci kilometrów do Warszawy, by wziąć udział w corocznym Marszu Niepodległości, co jego zdaniem jest sposobem „zamanifestowania naszej polskości”. Ekspert, który monitorują działalność grup eks-

▲ **USTAWA 447**
(zobowiązująca USA do monitorowania zadośćuczynienia ocalonym z Holocaustu)
budzi sprzeciw skrajnej prawicy.

tremistycznych, nazywają to wydarzenie jednym z największych w Europie spotkań ultrafaszystów, radykalnych prawicowców i nacjonalistów. Uczestnicy rzucają petardy, pozują z racami i pokazują się w kurtkach albo swetrach z napisami „Śmierć wrogom ojczyzny”. Wielu z nich uważa, że największym zagrożeniem dla Polski są żydowskie roszczenia do utraconego mie-

nia. – To zuchwała próba kradzieży – powiedział Majczak, kiedy spokalkaliśmy się w zabytkowym centrum stolicy.

30 czy 300 mld dolarów?

Polska jest jednym z 47 państw, które zaaprobowały w 2009 roku tzw. deklarację terezińską, mającą na celu zapewnienie „wsparcia, zadośćuczynienia i upamiętnienia ofiarom nazistowskich prześladowań”. Mimo to, według Światowej Organizacji Restytucji Mienia Żydowskiego (WJRO), Polska jest to jedyny duży kraj z byłego bloku wschodniego, który nic nie robi, by zwrócić prywatny majątek skonfiskowany przez nazistów lub znacjonalizowany przez władze komunistyczne.

Jej działacze obawiają się rosnącego antysemityzmu. Zwracają uwagę nie tylko na brak zadośćuczynienia ze strony Polski, lecz także na sukces nacjonalistycznej partii Prawo i Sprawiedliwość (PiS) oraz na dane Unii Europejskiej, które świadczą o tym, że znaczna liczba Żydów w wielu państwach wspólnoty – także w Polsce – ma poczucie, że w ostatnich latach nasiliły się przypadki ich nieprzyjaznego traktowania.

Skrajnie prawicowi aktywiści w Polsce zaczęli gwałtownie przeciwstawiać się wszelkim roszczeniom i wzywają do uchwalenia ustawy wprowadzającej nie tylko zakaz, lecz także kryminalizację restytucji. Proponowane przepisy nie dopuszczają do „podejmowania jakichkolwiek czynności zmierzających do zaspokojenia roszczeń dotyczących mienia bezdziedzicznego” i przewidują kary pozbawienia wolności od sześciu miesięcy do pięciu lat dla wszystkich, którzy będą łamać ten zakaz. Wyjątkiem mają być funkcjonariusze publiczni. Jeśli projekt zostanie uchwalony bez poprawek, grozić im będzie do 25 lat więzienia.

Wielu ludzi się obawia, że ucierpią wskutek spełnienia roszczeń, bo państwo będzie musiało zapłacić tak wysokie odszkodowania, że utraci zdolność zapewniania

obywatelom należnych świadczeń. – Roszczenia są dużym zagrożeniem dla Polski – powiedział Krzysztof Bosak, nowo wybrany parlamentarzysta nacjonalistycznego ugrupowania Konfederacja Wolność i Niepodległość. – Uważamy, że musimy wzmocnić ochronę prawną polskiej własności, ponieważ obawiamy się zakulisowych negocjacji w związku z roszczeniami zwrotu mienia.

Konstanty Gebert, dziennikarz, członek think tanku Europejska Rada Spraw Zagranicznych i jeden z przedstawicieli społeczności żydowskiej w Polsce, który wyra-



Wielu ludzi się obawia, że ucierpią wskutek spełnienia żydowskich roszczeń

za najbardziej otwarcie swoje opinie, mówi, że w deklaracji terezińskiej chodzi o uznanie krzywd oraz o prawo do rzetelnego procesu, a nie o to, by wygnać Polaków z ich domów. – Oni obtudnie oskarżają Żydów o próbę okradania Polski. To oburzające – mówi.

Przed II wojną światową w Polsce mieszkało ponad trzy miliony Żydów. Wielu zginęło w Holocauście, a znaczna większość tych, którzy przeżyli, wyemigrowała później do Stanów Zjednoczonych. Majątek bez spadkobierców został zajęty przez władze komunistyczne, które rządziły w Polsce do końca zimnej wojny. Trzydzieści lat temu grupa ekspertów na zlecenie władz Izraela oszacowała łączną wartość przywłaszczonego mienia żydowskiego na 30 mld dolarów.

W lutym przyjechał do Polski sekretarz stanu USA Michael R. Pompeo i ponaglił rząd w Warszawie w sprawie przyjęcia ustaw dotyczących restytucji. W maju tysiące demonstrantów w Polsce zaprotestowało przeciw uregulowaniu roszczeń, przy czym wielu z nich twierdziło, że organizacje żydowskie zgłaszają prawa do majątku wartości 300 mld dolarów i niosło transparenty, na których Żydzi na-

zywani byli „hienami Holocaustu”. A na listopadowym marszu dziesiątki tysięcy uczestników usłyszało z głośników, że zwrot roszczeń przełoży się na „ubóstwo i nędzę twoich dzieci”. Organizator marszu Robert Bąkiewicz wykrzyczał do mikrofonu, że polskie elity (politycy i bogaci biznesmeni) „nie mówią ani słowa, kiedy Żydzi chcą splądrować naszą ojczyznę”.

Czas nienawiści

Członkowie partii PiS, która doszła do władzy w 2015 roku, w przeszłości mówili, że ich ugrupowanie sprzeciwia się restytucji. Teraz jego przedstawiciele odmówili nam komentarza. Rząd przypomina, że Polska była ofiarą nazistowskich Niemiec, podkreśla bohaterstwo Polaków, którzy pomagali społeczności żydowskiej, i pomija milczeniem działalność polskich kolaborantów. Poparł nawet pomysł karnia za sformułowanie o „polskich obozach koncentracyjnych”. – Jeśli zestawisz ze sobą oświadczenia władz oraz Konfederacji, to się okaże, że Polacy ginęli, próbując ratować Żydów, a teraz niewdzięczni Żydzi próbują domagać się rekompensaty – mówi Gebert.

Mimo języka nienawiści używanego przez prawicowców oraz znaczącego poparcia dla antyroszczeniowej narracji wśród opinii publicznej i w polskich mediach wielu Polaków nie uważa, że kraj ma poważny problem z antysemityzmem. Witold Wrzosiński, współzałożyciel i jeden z prezesów Fundacji Dokumentacji Cmentarzy Żydowskich w Polsce, ocenia, że „społecznie i politycznie dopuszczalne stało się wyrażanie uprzedzeń lub antysemickich poglądów”. Gebert twierdzi, że antysemityzm jest coraz bardziej akceptowany w wystąpieniach publicznych, a jeszcze piętnaście lat temu tego rodzaju słownictwo uważano za skandaliczne. Wzrosła też liczba pełnych nienawiści listów i pogróżek wysyłanych pod adresem organizacji żydowskich. – To wszystko jest w pakiecie – mówi.

MARIA KASZTELAN, DENISE HRUBY

© LOS ANGELES TIMES, DISTR. BY MCT

Boris uwolniony

Miażdżące zwycięstwo torysów to zielone światło dla brexitu. Bardzo miękkiego brexitu.

Choć sondaże wskazywały na sukces Borisa Johnsona i Partii Konserwatywnej, premier Wielkiej Brytanii nie mógł spać spokojnie. Były to bowiem, jak zgodnie podkreślali komentatorzy, najważniejsze wybory od pokolenia. Wyborcy mieli zdecydować o losach Zjednoczonego Królestwa na wiele lat, a także o przyszłości samego Johnsona. A temu życie nie szczędziło ostatnio razów. Odkąd objął przywództwo torysów po Theresie May, w partii trwał nieustanny bunt, który przekładał się na kolejne klęski i upokorzenia w parlamencie. Premier nie tylko był zmuszony do wielokrotnego przekładania brexitu, lecz także stanął wobec oskarżeń o nadużycie władzy i okłamanie królowej. Jednak Brytyjczycy postanowili, że nie odesłają go w polityczny niebyt – ani tym bardziej do więzienia.

Test cierpliwości

Torysi zmiażdżyli Partię Pracy, zdobywając 365 mandatów wobec jedynie 203 laburzystów. Takiej większości nie miał żaden konserwatywny rząd od czasów Margaret Thatcher. – Dostaliśmy po-

teżny mandat, by dokonać brexitu. Dziękuję wam za udział w wyborach, których nie chcieliśmy, a które okazały się historyczne. Uszanujemy wolę wyborców, zmienimy kraj i uwolnimy jego potencjał – mówił premier. I zapowiedział, że Wielka Brytania nieodwołalnie opuści Unię Europejską 31 stycznia 2020 roku.

Znaczna część publicystów komentuje jednak, że choć Johnson ma niewątpliwy mandat do rządze-

nia, to wynik wyborów nie musi oznaczać, że Brytyjczycy jednoznacznie opowiedzieli się za brexitem. Przeciwnie, sondaże wykazują, że niewielka większość wyborców wciąż jest za pozostaniem w Unii Europejskiej. Gdyby nie były to wybory, lecz drugie referendum, Johnson mógłby je przegrać. Wygrał głównie dzięki jednomandatowym okręgom wyborczym, w których zwycięzca bierze wszystko. A głosy przeciwników opuszczenia UE rozłożyły się na różnych kandydatów, przede wszystkim z Partii Pracy i Partii Liberalnych Demokratów, które – jak zarzucają lewicowi i liberalni publicyści – nie potrafiły się dogadać.

Johnson to wie i choć od kilku lat znany jest jako populistyczny zwolennik brexitu, prawdopodobnie stanie teraz na głowie, by rozwód z Unią był jak najbardziej aksamitny.

Zwłaszcza że każda forma twardego brexitu potężnym rykoszetem uderzyłaby przede wszystkim w jego rząd, rujnując popularność premiera. Dlatego w pierwszym dłuższym przemówieniu zwrócił się do zwolenników pozostania w UE. – Chcę was zapewnić, że nasz rząd nigdy nie będzie ignorować waszych uczuć ciepła i sympatii wobec innych narodów Europy. Gdy wyjdziemy z Unii Europejskiej, zbu-



dujemy nowe, lepsze partnerstwo. Będziemy pracować wspólnie z Europą jako suwerenni, równi partnerzy, by odpowiedzieć na zmiany klimatu i terroryzm, rozwijać współpracę naukową i stosunki handlowe – mówił.

Zanim wypowiedział te słowa, musiał poćwiczyć cierpliwość. Oficjalnych wyników wyborów nie można bowiem ogłosić bez policzenia głosów z wszystkich okręgów. A tu premierowi weszła w paradę pogoda, a konkretnie sztorm,

W skali całego państwa niewielka większość wyborców wciąż jest za pozostaniem w Unii Europejskiej

który nie pozwalał przetransportować kart z wysepki archipelagu Scilly do policzenia w okręgu wyborczym w Saint Ives w Kornwalii. Później, jak złośliwie komentowała prasa, szef rządu musiał poczekać w korytarzu na audiencję u królowej do czasu zakończenia zmiany warty przed pałacem Buckingham. Zgodnie ze zwyczajem Elżbieta II poprosiła Johnsona o sformowanie gabinetu. Co jeszcze mu powiedziała, nie wiadomo, bo spotkania i rozmowy monarchini z premierem zawsze mają poufny charakter i żadna ze stron nigdy nie ujawnia ich treści.

Teraz przed Johnsonem negocjacje z Brukselą. Premier już wie, że wyjście z unii celnej i wspólnego rynku jest potwornie trudne. Aby brytyjska gospodarka nie poniosła poważnych konsekwencji, musi pozostać tak związana z Europą, jak to tylko możliwe. Dla nowego rządu zmiękczenie brexitu jest koniecznością. Być może Johnson, który jeszcze niedawno usiłował z partii przeciwników rozwoju, teraz będzie musiał ustawiać do pionu twardogłowych kolegów – tak jak niedawno musiał ustąpić Unii w sprawie Irlandii Północnej, która pozostanie w unijnym

obszarze celnym. W miękki brexit wierzą rynki finansowe, które pozytywnie zareagowały na zwycięstwo torysów. Funt poszybował w górę, podobnie jak główny indeks londyńskiej giełdy.

Szkocka kratka

Poważnym kłopotem dla premiera może stać się już za chwilę druga triumfatorka tych wyborów, premier lokalnego rządu Szkocji, Nicola Sturgeon, która prowadziła kampanię pod hasłami sprzeciwu wobec brexitu oraz powtórzenia referendum niepodległościowego z roku 2014. W 2016 roku dwie trzecie Szkotów głosowało przeciwko brexitowi, a teraz jej Szkocka Partia Narodowa zdobyła 48 mandatów w 59 szkockich okręgach wyborczych. Prasa komentuje, że zwycięstwo Sturgeon w Szkocji jest nawet większe niż Johnsona w Anglii. A to oznacza nieustający konflikt między Londynem a Edynburgiem, zwłaszcza że Johnson zdecydowanie odrzuca pomysł nowego referendum.

„Johnson uwolniony!” – takie hasło pojawiło się na czołowiec jednego z londyńskich dzienników, ale cała prasa spekuluje, kim naprawdę okaże się Boris Johnson i jak wykorzysta swą ogromną większość w parlamencie. BBC przypomniało, że w czasach, gdy był burmistrzem Londynu, kojarzono go raczej jako wielkomięskiego liberała. „The Guardian” pisze, że „bezpieczna większość daje Johnsonowi polityczną przestrzeń, by łagodzić skutki brexitu tak bardzo, jak to tylko możliwe, co leży zresztą we własnym interesie premiera”. Kim więc okaże się Johnson? „Dowiemy się niedługo, czy samodzielna większość uwolni w nim społecznego liberała czy cynika. Na razie trudno być optymistą, bo pozbył się z rządu dobrych, choć zbyt liberalnych ministrów, stawiając na gabinet ropuch” – pisze w „Guardianie” Simon Jenkins. Odpowiedź na to pytanie przyniosą już najbliższe tygodnie.

NA PODST. THE GUARDIAN,

BBC NEWS, INEWS.CO.UK

REKLAMA

SOSY OSTRE HOT!



SOS PIEKIELNIE OSTRY
Z PAPRYKĄ TRINIDAD SCORPION, KTÓRA ZE WZGLĘDU NA OSTROŚĆ, TRAFIŁA DO KSIĘGI REKORDÓW GUINNESSA. ROZGRZEWA AŻ MIKO.



SPRÓBUJ! POLUBISZ. ROLESKI.

Dostępny na stacjach BP z WILD BEAN

hiper i supermarketach Carrefour Carrefour, hipermarketach Auchan Auchan

oraz online: <https://roleski.dodomku.pl>

Czas dorosnąć!

- Amerykański konserwatysta **Robert Kagan** opowiada o tym, jak Stany Zjednoczone zrezygnowały z funkcji stróża światowego porządku.